

Obywatele Niemiec chcą się bronić sami

12 stycznia 2016

Nie tylko duże miasta, jak Kolonia, Hamburg czy Stuttgart były areną imigranckich napaści na kobiety w sylwestra. Także trzystutysięczne Bielefeld doświadczyło przemocy. Według lokalnej gazety, setki mężczyzn wielokrotnie w sylwestra starały się siłą dostać do dyskoteki. Klub opublikował zdjęcia z zamieszek, w których napastnicy obmacywali intymne miejsca kobiet. „Mogliśmy wyrwać kobiety tylko przy użyciu siły” – mówi świadek wydarzeń. Tłum napastował kobiety, które stały w pobliżu bulwaru.

Jeszcze przed rozpoczęciem wpuszczania gości, o godzinie 20.00, klub poprosił o pomoc policję, która nie zadziałała skutecznie, bo około 23.00 właściciele ponownie wezwali policjantów, kiedy liczba napastników urosła do 400-500. Potwierdza to też raport policyjny, który mówi o problemach z imigrantami między 23.00 a 1.30. Szef ochrony klubu powiedział, że musieli bronić się przed tłumem gaśnicami, gazem łzawiącym i fizyczną przemocą. Bramkarze nawet do 7.00 rano musieli bronić się przed ponawianymi atakami grup 10-15 osobowych. Te wypowiedzi nie są zweryfikowane. W raporcie policji widnieją wzmianki o kilkukrotnych interwencjach i „znacznej agresywności mężczyzn wobec służb porządkowych”. Teraz, podobnie jak w innych miastach, w Bielefeld rośnie liczba skarg składanych przez poszkodowane kobiety.

W kilku miastach Nadrenii, po dramatycznych sylwestrowych wydarzeniach, mieszkańcy zaczęli się spontanicznie organizować. Ludzie wyrażają rozczarowanie postawą kolońskiej policji w Sylwestra i zwołują się na „Facebooku”, chcąc sprawy bezpieczeństwa w miastach wziąć w swoje ręce. „Zainteresowanie naszą inicjatywą przerosło najśmielsze oczekiwania” – przyznaje Tofigh Hamid, sam cudzoziemiec pochodzenia

irańskiego, założyciel istniejącej od tygodnia na „Facebooku” grupy „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego – Düsseldorfie uważaj”. Grupę utworzył tuż po wydarzeniach w sylwestra i z pierwotnych 160 członków dziś zrobiło się już ponad 9 tysięcy. „W tej chwili naszą główną troską jest, żeby to wszystko nie wymknęło się spod kontroli” – powiedział Hamid na antenie radia WDR zaznaczając, że uczestnicy obywatelskich patroli nie mają żadnych specjalnych uprawnień. „Naszym zadaniem jest tylko pokazanie czujności i danie poczucia bezpieczeństwa, zwłaszcza naszym paniom, które chcą normalnie żyć, jak dotąd”. Formacje straży w Düsseldorfie chcą być aktywnie zwłaszcza w czasie weekendów, gdy odbywają się różne imprezy, koncerty i dyskoteki. „Nie zamierzamy jednak biegać z widłami i pochodniami, aby na kogoś polować” – podkreśla Hamid.

Podobnie widzi swe zadanie grupa utworzona w Kolonii pod nazwą „Kolońska Straż Obywatelska” z ponad trzema tysiącami członków. Kolejna tego typu formacja powstaje właśnie w Krefeld. Spontaniczna aktywność obywateli martwi jednak policję. „Wystarczy jak ludzie są czujni i znają nasz numer alarmowy 112” – skomentował na antenie WDR 2 rzecznik policji w Düsseldorfie. Jego zdaniem patrole, czy straż obywatelska nie są policji dla utrzymania porządku niezbędne.

Policja w Kolonii otrzymuje tymczasem dalsze zgłoszenia od poszkodowanych w napadach, do jakich doszło w Sylwestra. Obecnie jest to ponad 500 przypadków, a ich liczba stale rośnie, bo wiele kobiet nie może otrząsnąć się po tym, czego doświadczyły ze strony agresywnych azylantów. W Kolonii uruchomiono specjalny dyżur telefoniczny dla ofiar sylwestrowego molestowania. O profesjonalną pomoc psychologiczną zwróciło się już ponad 20 pań.

W niedzielny wieczór doszło do w Kolonii do próby samosądu i „oczyszczania miasta” z migrantów. Przemocy wobec obcokrajowców z Azji i Bliskiego Wschodu mieli się dopuścić sympatycy prawicowej sceny, którzy według policji od kilku dni umawiali się na „Facebooku”, że będą „robić w mieście

porządek". Według dotychczasowych ustaleń grupa ok. 20 mężczyzn pobiła sześciu Pakistańczyków; dwóm musiano udzielić pomocy w szpitalu. Ucierpieć miał też jeden obywatel Syrii. Swoją niepokój po nocnych zajściach wyrazili przedstawiciele Centralnej Rady Muzułmańskiej w Niemczech, którzy alarmują, że w ostatnich dniach otrzymują dziesiątki telefonów z groźbami. Z tego powodu w Kolonii zablokowali nawet swój oficjalny numer.

Wczoraj ustalaniem przebiegu wydarzeń z Sylwestra zajmowali się deputowani do Landtagu, landowego parlamentu. Policjanci z Kolonii twierdzą bowiem, że nakaz zatajania, kim byli sprawcy sylwestrowych ataków, miał wyjść z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych NRW, kierowanego przez polityka SPD Ralfa Jögera. Jego natychmiastowego odwołania domagano się podczas sobotniej, antyrządowej i antyislamskiej demonstracji Pegidy w Kolonii.

Sam minister Jöger przyznał wczoraj, podczas składania wyjaśnień w Landtagu Nadrenii Północnej – Westfalii, że sprawcami seksualnych ataków na kobiety w Kolonii byli głównie azyłanci. Jak tłumaczył, zatajanie ich pochodzenia było poważnym błędem, ale wynikało nie ze złej woli, lecz „źle rozumianej politycznej poprawności” policjantów kierujących akcją w sylwestrowy wieczór.

Autorstwo: AX, Agnieszka Ewa Wolska

Źródło: Euroislam.pl

Kompilacja 2 wiadomości: WolneMedia.net